

PANEL EKONOMISTÓW

Nie warto sztywno wiązać płacy minimalnej ze średnią

Kontrowersje, które co roku towarzyszą podwyżkom płacy minimalnej, sugerują, że mechanizm jej ustalania można poprawić. Jedną z propozycji, która cieszy się poparciem części pracodawców, jest krytycznie oceniana przez większość ekonomistów.

GRZEGORZ SIEMIONCZYK

W zakończonych niedawno dyskusjach na temat płacy minimalnej w 2024 r., które toczyły się w Radzie Dialogu Społecznego, część przedstawicieli pracodawców wskazywała na potrzebę aktualizacji zmiany sposobu ustalania tej płacy w przyszłości. Obowiązujący mechanizm powstał 20 lat temu, gdy sytuacja na rynku pracy była zupełnie inna niż dziś.

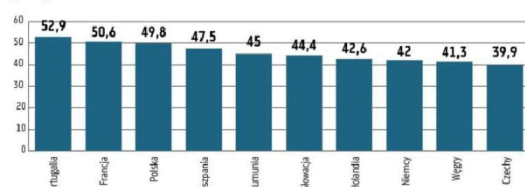
Obecnie zmiany płacy minimalnej są uzależnione m.in. od prognoz inflacji, błędów tych prognoz z przeszłości oraz wzrostu gospodarczego. W praktyce jednak rząd, który wysuwa pierwszą propozycję zmiany minimalnego wynagrodzenia w kolejnym roku, ma w tej kwestii sporą swobodę (skorzystał z niej w 2023 r., w 2024 r. podwyżka będzie niewiele większa od najmniejszej, na jaką pozwala ustawa). Efekt jest taki, że w tym i w przyszłym roku najniższe wynagrodzenie w Polsce (za pracę na pełny etat) podskoczy łącznie o 43 proc. W II połowie przyszłego roku znajdzie się w rezultacie na poziomie 54-55 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Ten wskaźnik (zwany w ekonomii wskaźnikiem Kaitza) w Polsce na takim poziomie. Od 2000 r. tylko raz, w 2020 r., sięgnął 50 proc., tyle samo roku, tyle samo roku, tyle samo roku, tyle same

Algorytm do zmiany

Wskaźnik Kaitza na poziomie 50 proc. to jedno z kryteriów adekwatności najniższego wynagrodzenia, które znalazło się w unijnej dyrektywie dotyczącej płacy minimalnej, przyjętej przez Komisję Europejską jesienią ub.r. Innym punktem odniesienia dla państw członkowskich UE może być 60 proc. medianowego wynagrodzenia (czyli takiego, które dzieli populację osób pracujących na pół: jedna połowa zarabia mniej, druga więcej) albo jako miara kosztów życia powyżej granicy ubóstwa. Dyrektywa nie zobowiązuje jednak państw UE do korzystania z tych kryteriów adekwatności płacy minimalnej, są to raczej przykłady. Rządy mają wciąż duże pole manewru w ustalaniu najniższego wynagrodzenia, uwzględniając m.in. kwestię konkurencyjności gospodarki, regionalnego i sektorowego zróżnicowania wynagrodzeń itp.

Mówiąc o nowym mechanizmie, mówię właśnie o implementacji dyrektywy o minimalnym wynagrodzeniu, która odwołuje się do uwarunkowań krajowych, ale nakazuje też uwzględnienie np. wpływu zmian płacy minimalnej na konkurencyjność gospodarki. Te prace dopiero przed nami. Ja jestem zwolennikiem zasadniczego podwyższenia płacy minimalnej

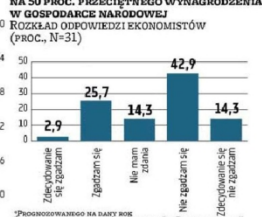
PŁACA MINIMALNA NA TLE PŁACY PRZECIĘTNEJ W WYBRANYCH KRAJACH UE* (PROC.)



PŁACA MINIMALNA W POLSCE



PŁACA MINIMALNA POWINNA BYĆ USTALONA NA 50 PROC. PRZECIĘTNEGO WYNAGRODZENIA* W GOSPODARCE NARODOWEJ



Źródło: GUS, ZUS, NBP

na poziomie 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia, ale związkiem zawodowym pasuje obecny mechanizm. Prowadzi on do tego, że w Polsce płaca minimalna rośnie szybciej niż wynagrodzenia w gospodarce, co powoduje spłaszczenie struktury dochodów – mówi „Pakietowi” prof. Jacek Męcina, doradca zarządu Konfederacji Lewiatan, który po ostatnich dyskusjach w RDS wskazywał na potrzebę zmiany sposobu ustalania płacy minimalnej. Za takim sztywnym powiązaniem płacy minimalnej z przeciętną opowiada się też m.in. Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich. O to, czy to propozycja warta rozważenia, zapyaliśmy uczestników panelu eksperckiego „Parkietu” i „Rzeczpospolitej”.

Koniec z arbitralnością

Wygląda na to, że ustalenie płacy minimalnej w stałej proporcji do innych wynagrodzeń – choć zapewne punktem odniesienia powinna być wybrana miara pozycyjna, np. mediana, a nie średnia, która zmienia się wraz z płacą minimalną – jest jedynym sposobem na jej wyjęcie z populistycznej licytacji nasilającej się przed wyborami, która wprowadza niepotrzebne wstrząsy do gospodarki – ocenia dr hab. Andrzej Rzońca, profesor SGH.

Od kilku lat płaca minimalna w Polsce znajduje się w okolicach tego poziomu. Stałe powiązanie jej z przeciętnym wynagrodzeniem miałyoby zaletę, że pozwoliłoby uniknąć uwydatnienia tematu płacy minimalnej, a także (para-

doksalnie) zbyt wysokiego jej poziomu – zgadza się dr hab. Marek Kośny, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Dodaje jednak, że taka zmiana zasad ustalania płacy minimalnej ma też pewne wady.

Minusów jest więcej niż plusów

W ocenie większości ekonomistów te wady przeważają nad zaletami. Z tego, że „płaca minimalna powinna być ustalona na 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej” zgodziło się niespełna 29 proc. spośród 31 uczestników naszej sondy. Przeciętnego zdania było ponad 57 proc. z nich. – Nie uważam, by tego rodzaju automat był rozwiązaniem rozsądnym. Zmiany płacy minimalnej muszą iść w parze ze zmianami wydajności, inaczej utracimy przewagę w zakresie konkurencyjności na poziomie międzynarodowym. Jedną z konsekwencji będzie np. zahamowanie rozwoju eksportu, następstwa w zakresie wysokości kursu walutowego, przepływowi zagranicznych inwestycji bezpośrednich itp. – tłumaczy prof. Marian Gołdynia z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Prof. Michał Rubaszek z SGH zwraca uwagę na to, że przeciętna płaca jest pod dużym wpływem najwyższych wynagrodzeń. To oznacza, że wszelkie szoki prowadzące do wzrostu nierówności dochodowych (np. szok popytu na pracę jakiejś grupy specjalistów) podniosłyby płacę minimalną, być może do nadmiernego poziomu. Ten

problem można obejść, jak sugeruje prof. Rzońca, odnosząc płacę minimalną do mediany rozkładu wynagrodzeń (w tym przypadku KE proponuje za punkt odniesienia poziom 60 proc.), ale wymagałoby to lepszych danych. Obecnie bowiem GUS raportuje medianową płacę raz na dwa lata i to ze sporym opóźnieniem.

Nie stracić z oczu celu

– Płaca minimalna powinna być ustalana tak, aby zmaksymalizować jej korzyści i realizację celów (powinna zapewniać godne warunki pracy i chronić przed ubóstwem pracujących) oraz zminimalizować potencjalne niepożądane efekty uboczne (negatywny wpływ na zatrudnienie, zwłaszcza grup o niższej produktywności, np. osób wchodzących na rynek pracy). W zależności od koniunktury, trendów popytu i podaży na rynku pracy, może to oznaczać poziom powyżej lub poniżej 50 proc. średniego wynagrodzenia – konkluduje Piotr Lewandowski, prezes Instytutu Badań Strukturalnych.

Prof. Mikołaj Czajkowski z Wydziału Nauk Ekonomicznych UW dodaje, że skoro płaca minimalna istnieje po to, aby zapobiegać ubóstwu wśród osób pracujących, to powinna być odnoszona do ceny jakiegoś koszyka podstawowych dóbr i usług. To również byłoby spójne z dyrektywą UE, chociaż KE zasugerowała, że płaca minimalna powinna pozwalać na wyższy standard życia niż dochód, który wyznacza granicę ubóstwa. ☺

„Płaca minimalna powinna być ustalona na poziomie zapewniającym normalne (godzive) życie osobie, która je otrzymuje. Wydaje mi się, że dobrym rozwiązaniem jest powiązanie płacy minimalnej z poziomem kosztów życia. Przykładowo w Słowenii płaca minimalna netto nie może być niższa niż 120 proc. minimalnych kosztów utrzymania i nie może przekraczać 140 proc. minimalnych kosztów utrzymania”.



dr hab. Aleksandra Majchrowska, profesor Uniwersytetu Łódzkiego

„Ustalenie płacy minimalnej na stałym, stosunkowo wysokim poziomie w relacji do płacy przeciętnej miałyby kilka pozytywnych konsekwencji. Po pierwsze, utrzymywałoby w ryzach nierówności dochodowe. Po drugie, wprowadziłoby zasadę solidarności jako strukturalną cechę systemu instytucji rynku pracy. To pozwoliłoby na odejście od zasady dyskrecjonalności politycznej i powiązało ze sobą los większości pracowników. Po trzecie, takie rozwiązanie zaferowałoby przewidywalną kotwicę dla oczekiwań firm w obszarze kosztów pracy.

Z drugiej strony płaca minimalna stanowiłaby jedynie wycinkowe rozwiązanie problemów rynku pracy, wywołując kompresję dochodów na dole skali dochodowej. W celu lepszego uregulowania sytuacji pracowników warto rozważyć bardziej solidarystyczny system regulacji stosunków płacowych, w którym obok „podłogi” pojawia się także „sufit”.

dr Michał Możdżeń, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, Polska Sieć Ekonomii



O panelu ekonomistów: wielogłos przeciwko dogmatom

Ekonomia nie jest nauką ścisłą, w której istnieją niepodważalne prawa, co do których naukowcy powszechnie się zgadzają. Siłą rzeczy wiele pytań nie ma jednoznacznych odpowiedzi.

Celem panelu ekonomistów „Parkietu” i „Rzeczpospolitej”, który zainaugurowaliśmy trzy lata temu, jest pokazanie pełnego spektrum opinii na tematy ważne dla rozwoju polskiej gospodarki. Do udziału w tym przedsięwzięciu zaprosiliśmy ponad 70 wybitnych polskich naukowców z różnych pokoleń i ośrodków akademickich (także zagranicznych) oraz o różnorodnych zainteresowaniach naukowych. Tę grupę ekspertów mniej więcej raz na miesiąc prosimy o opinie i komentarze dotyczące aktualnych zagadnień z zakresu

szeroko rozumianej polityki gospodarczej. Takie badania opinii cenionych ekonomistów pozwalają na recenzowanie bez uprzedzeń wszelkich pomysłów, które pojawiają się w debacie publicznej, i wyrażanie nowych. Stawiamy też swego rodzaju forum wymiany idei i pozwalają śledzić ewolucję poglądów ekonomistów.

Nasz panel ekonomistów wzorowany jest na przedsięwzięciu, które z powodzeniem od 2011 r. realizuje Inicjatywa na rzecz Globalnych Rynków przy Booth School of Business (część Uniwersytetu Chicagowskiego). Szczegółowe wyniki wszystkich dotychczasowych sond oraz opinie uczestników panelu można znaleźć na stronie klubekspertow.rp.pl. ☺